

KS. TADEUSZ GUZ

POLITYKA SOLIDARNA JAKO SŁUŻBA DOBRU WSPÓLNEMU*

Za ten zaszczyt wygłoszenia kilku słów do Państwa z racji podwójnego jubileuszu: 25-lecia istnienia „Solidarności” w Polsce oraz 15-lecia Samorządu Lokalnego dziękuję bardzo uprzejmie. Jest jeszcze jedna historyczna racja, mianowicie w tym roku przypada 410 rocznica, zapewne znana Państwu, otrzymania przez Miasto Tomaszów Lub. w r. 1595 specjalnego przywileju od Jana Hetmana Zamoyskiego, zamieniającego nazwę „Jelitowo” na „Tomaszów”, imię przejęte od jego syna Tomasza – z czwartej żony Hetmana Barbary Tarnowskiej – przewidzianego przez założyciela Akademii Zamoyskiej na swego następcę. Tomasz Zamoyski potwierdził ten przywilej Miasta Tomaszowa 25 maja 1621 r., zaakceptowany zaś został przez króla Polski Zygmunta III 7 października tegoż samego roku. Fragment treści tego przywileju lokacyjnego wiąże się z naszym tematem: „Gdy powziąłem był zamiar założenia miasta Tomaszowa i wkrótce ujrzałem je z łaski Bożej wzrastające, uznaję [...] podać niniejszym pismem do potomności [...]. Obywatele rządzić się będą prawem magdeburskim, a magistrat składać się ma z katolików i unitów [...]”¹. Król Polski miał rację, gdy wskazywał na Boga i Jego łaskę, bowiem ostatecznie wszystko, co nas stanowi, i ten ogromny wszechświat jest Jego darem. Także „Solidarność” w Polsce jest darem Niebios i darem ludzi.

Ks. dr hab. TADEUSZ GUZ, prof. KUL – Katedra Etyki Prawa, WZNPiE KUL w Tomaszowie Lubelskim; adres do korespondencji: ul. Lwowska 80, 22-600 Tomaszów Lubelski.

* Wykład wygłoszony 19 czerwca 2005 r. w Ratuszu Miasta Tomaszowa Lub. z okazji jubileuszu 25-lecia istnienia „Solidarności” oraz 15-lecia Samorządu Lokalnego.

¹ Por. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich 1880-1904*, dok. przez W. Sakławskiego, Lublin 1974, s. 391-393.

SOLIDARNOŚĆ BOGA Z CZŁOWIEKIEM
JAKO WZÓR SOLIDARNOŚCI MIĘDZYLUDZKIEJ

Powołanie człowieka do istnienia jest wyrazem wielkiej solidarności Boga do tego, kogo nazywamy człowiekiem, stworzonym na „obraz i podobieństwo” Stwórcy. Tej solidarności pomiędzy Bogiem a człowiekiem nie był w stanie zniszczyć nawet grzech śmiertelny, bowiem solidarna Miłość Zbawiciela okazała się w Jego męce, Krzyżu i Zmartwychwstaniu silniejszą od nienawiści „węża” jako upadłego ducha. W Bogu Trójjedynym istnieje Przewzór solidarności między człowiekiem a Bogiem oraz solidarności międzyludzkiej.

Solidarność w Polsce, szeroko pojęta, ma w tej prawdzie o solidarnym Bogu swoje ostateczne korzenie. Poprzez wierność wielu Polaków z polskiej „Solidarności” wobec Boga, Kościoła, Ojczyzny, ideałów Ewangelii i moralności chrześcijańskiej, ta polska „Solidarność” wpisała się wieloma złotymi zgłoskami na kartach wielkiej solidarności pomiędzy Niebem a Ziemią oraz wielkiej historii solidarności wewnątrz rodziny ludzkiej.

Jan Paweł II pisze o „wielkim zrywie solidarności pomiędzy ludźmi pracy”, która „połączyła świat robotniczy we wspólnocie wielkiej solidarności”², a która swoje zaistnienie w totalitarnym systemie sowieckiego komunizmu zawdzięcza bez wątpienia Papieżowi pochodzącemu z naszej Ojczyzny.

„Solidarność” zrodziła się – według niego – z reakcji „przeciwko *degradacji człowieka jako podmiotu pracy*, połączonej z niesłychanym wyzyskiem w dziedzinie zarobków, warunków pracy i troski o osobę pracownika”³ oraz z racji eliminowania „*celu pracy*”, którym „zawsze pozostaje sam człowiek”⁴. W ten sposób człowiek jako osoba został zredukowany do „narzędzia” produkcji, do „przedmiotu”, czego nie wolno nikomu czynić, nawet człowiekowi wobec samego siebie.

„Potrzebne są” – według Papieża – „coraz to *nowe fronty solidarności ludzi pracy*, a także solidarności z *ludźmi pracy*”⁵. „Kościół zachęca” i „nieustrudzenie popiera” „chrześcijańską solidarność”, której celem jest odnowa człowieka jako „obrazu” Boga oraz przewyciężenie wszelkich „struktur

² J a n P a w e ł II, *Laborem exercens* [w:] *Encykliki Ojca świętego Jana Pawła II*, t. I, Kraków 1996, s. 116.

³ Tamże.

⁴ Tamże, s. 114.

⁵ Tamże, s. 118.

grzechu”, „wynaturzonych mechanizmów” poniżania człowieka i jego wrodzonej godności, prowadzącej człowieka do „komunii” z Bogiem. Dlatego drugi człowiek jako nasz „bliźni” „winien być kochany, nawet jeśli jest wrogiem, tą samą miłością, jaką miłuje go Bóg; trzeba być gotowym do poniesienia dla niego ofiary nawet najwyższej: «oddać życie za braci» (por. 1 J 3, 16)”⁶.

Stąd prawdziwy człowiek solidarności w obliczu wewnętrznego lub zewnętrznego nadużycia „solidarności” jako „*cnoty chrześcijańskiej*” pozostaje wierny temu wielkiemu i dla życia człowieka niezbędnemu ideałowi, także wtedy, gdy niekiedy sami jej reprezentanci ulegają pokusie zdrady: „W świetle wiary solidarność zmierza do przekroczenia samej siebie, do nabrania wymiarów *specyficznie chrześcijańskich* całkowitej bezinteresowności, przebaczenia i pojednania. Wówczas bliźni jest nie tylko istotą ludzką z jej prawami i podstawową równością wobec wszystkich, ale staje się *żywym obrazem* Boga Ojca, odkupionym krwią Jezusa Chrystusa i poddanym stałemu działaniu Ducha Świętego”⁷.

Niezwykle twórczym „owocem solidarności” jest „pokój”: „*Opus solidaritatis pax*”⁸; taki pokój jest potrzebny narodowi polskiemu, Rzeczypospolitej i wszystkim płaszczynom naszej egzystencji polskiej. Niech zatem solidarność dalej wyznacza drogi polskiemu narodowi, żyjącemu tutaj w tym uroczym Tomaszowie i roztoczańskiej okolicy, a gdy droga do pokoju będzie prowadzić skalistą, stromą ścieżką pod górę, przypominajmy sobie mężnych praojców, którzy jak Prymas Wyszyński, ongiś wraz z Kard. Karolem Wojtyłą Goście Miasta Tomaszowa Lub., pisał w celi więziennej tak: „Wszystkie drogi Twoje – miłosierdzie i prawda! Cierpienie rozplywa się w doznanej miłości. Kara przestaje być odwetem, bo jest lekarstwem podanym z ojcowską delikatnością. Smutek dręczący duszę jest orką na ugorze, pod nowy zasiew. Samotność jest oglądaniem z bliska Ciebie. Złośliwość ludzka jest szkołą milczenia i pokory. Oddalenie od pracy jest wzrostem gorliwości i oddaniem serca. Więzienna cela jest prawdą, że nie mamy tu mieszkania stałego [...]. By więc nikt nie myślał źle o Tobie, Ojcze, by nikt nie śmiał Cię ukrzywdzić zarzutem surowości – boś dobry, bo na wieki miłosierdzie Twoje”⁹.

⁶ J a n P a w e ł II, *Sollicitudo rei socialis*, tamże, s. 363.

⁷ Tamże, s. 362-363.

⁸ Tamże, s. 362.

⁹ S. Kard. W y s z y ń s k i, *Zapiski więzienne* [z 18. 01. 1954 r.], Paris 1982, s. 54.

SPRAWA DOBRA WSPÓLNEGO NAZWANEGO *BONUM COMMUNE*

Według Arystotelesa kształt polityki, jej zasady moralne, czyli fundamenty duchowe oraz konkretne działania są istotnie uzależnione od jej celów. W ogóle ten wielki myśliciel uważa przyczynę celową za najważniejszą w szeroko rozumianym życiu człowieka jako istoty rozumnej i wolnej. Właśnie posiadanie przez człowieka nieśmiertelnego rozumu, nieśmiertelnej pamięci oraz nieśmiertelnej wolnej woli sprawia, że człowiek jako jedyna istota wśród widzialnego kosmosu stawia sobie cele i je godnie realizuje: „Cel jest czymś najlepszym”¹⁰.

W swoim dziele pt. *Polityka* Arystoteles pisze o „państwie” jako „wspólnocie”, będącej wprawdzie „ludzką”, ale powołanej do istnienia przez ludzi ze względu na „dobro”. Według niego wszyscy ludzie jako jednostki oraz „wszystkie wspólnoty”, które człowiek zakłada, „dążą do jakiegoś dobra”, ale „najbardziej szlachetnym”¹¹ dobrem jest „dobro wspólne”. Ta nauka pozostaje do dzisiaj aktualna: Jan Paweł II w przemówieniu do Korpusu Dyplomatycznego powiedział: „Działalność polityczna nie ma innej racji bytu niż dobro obywateli”¹².

CZYM JEST TO DOBRO WSPÓLNE?

Pod to pojęcie podpada wszystko to, co stanowi ziemię, państwo, wspólne instytucje edukacyjne, gospodarcze, polityczne i kulturalne, ale najgodniejszą perłą dobra wspólnego jest sam człowiek, a natomiast koroną tego dobra jest Bóg jako Dobro najwyższe. Tak pojmował dobro wspólne świat wielkich greckich i rzymskich myślicieli, tak też pojmuje je myśl chrześcijańska.

W odniesieniu do człowieka należy podkreślić, że jego wartość, jako tego oto, każdego indywiduum ludzkiego, jest o wiele większa niż wartość całego wszechświata istot żywych i martwej materii razem wziętych. Wpisani w ten świat i jego troski nie możemy tej wielkiej prawdy o człowieku zapomnieć.

¹⁰ A r y s t o t e l e s, *Polityka*, 1252 b.

¹¹ Tamże, 1252 a.

¹² J a n P a w e ł II, *Bramy nadziei*, „L'Osservatore Romano” 2-3(30)1991, s. 12.

W całym bagażu naszych obowiązków i trudów politycznych nie możemy zagubić tego, komu chcemy służyć. Papież Polak uwrażliwiał świat zachodniej cywilizacji na bolesny proces „dehumanizacji”¹³, czyli utraty człowieka, także w kontekście tragicznych wydarzeń XX stulecia, gdy z jednej strony Marks z Engelsem i Leninem pozbawili człowieka prawa do bycia nieśmiertelną osobą, powołaną do życia z Bogiem i zredukowali go do „części” „materii” lub „części” „społeczeństwa”, a z drugiej strony, gdy ideologia nazistowska dokonała wprawdzie absolutyzacji człowieka, ale tylko jako członka rasy nordyckiej z „duszą rasy”¹⁴, każdy inny natomiast, jako pozbawiony praw ludzkich, musiał zginąć, bowiem ideologia nazistowska odmówiła mu prawa istnienia.

Człowiek powołany jest przez Boga do życia oraz do najwyższego Dobra, którym jest sam Bóg jako racja istnienia. W tym upatrywali wielcy Grecy, Rzymianie i chrześcijanie istoty swoich dążeń: osiągnąć to Dobro, które nie ma początku i nie ma końca, a kiedyś cieszyć się tym Dobrem w wieczności. To było też najważniejszym impulsem ludzkiego ducha, by służyć wiecznie Dobremu Bogu i sprawie człowieka.

Duch świata podejmuje raz po raz nowe próby sekularyzacji, czyli „uświatowienia”, a mówiąc słowami Martina Heideggera, „temporalizacji” („uczасowanie”) swojego myślenia i działania. Oznaczało to dla wielu teoretyków rewolucji francuskiej odrzucenie Boga jako Dobra, a w jego miejsce usiłowali systematycznie wprowadzać albo „materię”, albo „rozum człowieka” z „nauką” włącznie, albo „pieniądz”¹⁵, albo „rasę”, albo „totalną odmowę” wobec wszystkiego w epoce Nowej Lewicy XX i na początku XXI wieku. Na przykład według teorii rasy Rosenberga „największą duchową rewolucją” jest „świadomie” odrzucić Boga Objawienia, a w jego miejsce wprowadzić „nację” więzów krwi i w służbie tej rasy upatrywać „życia”, które „jest” według niego „prawdziwie wiecznym szczęściem”¹⁶ człowieka, bowiem to rasa, a nie Bóg jest najwyższym dobrem. Już w XVI w. nasz wybitny polski humanista L. G. Goślicki występował przeciwko „uświatowieniu” myślenia politycznego i prawniczego. Rozumiał on Boga jako „Stwórcę i Architekta świata”¹⁷, natomiast człowieka jako „najwyższe stworzenie” albo jako „re-

¹³ Tamże.

¹⁴ A. R o s e n b e r g, *Der Mythos des 20. Jahrhunderts*, München 1943¹⁰, s. 697.

¹⁵ J a n P a w e ł II, *Bramy nadziei*, s. 12.

¹⁶ R o s e n b e r g, dz. cyt., s. 562.

¹⁷ L. G. G o s l i c i u s, *De optimo senatore libri duo*, łac.-pol., Cracoviae: Arcana 2000, s. 21.

prezentanta Boga”¹⁸ w widzialnym świecie. Powołaniem politycznym człowieka jest – według niego – bycie „przyjacielem do współrzędzenia”. Człowiek, posługując się „rozumem” i „radą” oraz zachowując wierność wobec władzy i Prawa Boga¹⁹, może i wolno mu sprawować władzę, która przecież, podobnie jak wszelka bytowość, pochodzi od Boga. Kard Ratzinger, przemawiając w 60. rocznicę wylądowania Aliantów w Normandii, powiedział, że ludzki rozum współczesnego czasu ulega zasadniczym patologiom, którym uległ m.in. Hitler z jego „brutalnością” bez granic; po doświadczeniach „bomby atomowej”, a nawet po „odkryciu kodu genetycznego” „człowiek” nie chce zrozumieć swojego życia jako „podarunku twórcy”, „lecz czyni się go produktem” przemysłu, polityki, nauki itd., „a co można ‘zrobić’, można także zniszczyć”²⁰, stwierdził Ratzinger.

KIEDY MAM PEWNOŚĆ POLITYCZNĄ REALIZACJI DOBRA WSPÓLNEGO?

Autor, którego dzieło pt. *O dobrym senatorze* było tłumaczone na język angielski, a jego myśl znał wielki Shakespeare, zwraca uwagę czytelników i polityków na sprawności moralne, czyli „cnoty”, i „wiarę chrześcijańską”²¹, skąd polityk czerpie nowe siły i światło do wypełnienia zadań politycznych.

W okresie renesansu, reformacji, oświecenia i w wielu naczelnych kierunkach filozoficznych i prawnych, wzorem Machiavellego, Lutra, Pufendorfa, de Holbacha, Marksa, Rosenberga czy Adorno z Nowej Lewicy, oderwano rozum człowieka od Boga, którego odrzucono wraz z Dekalogiem jako najpewniejszą bazą moralną dla owocnej działalności człowieka – także w polityce. Racją dobrej polityki jest coś zupełnie przeciwnego: tylko wtedy, gdy respektujemy prawo moralne, wypisane nie tylko na kamiennych tablicach Mojżeszowych, lecz przede wszystkim w naszych sercach, możemy skutecznie

¹⁸ Tamże, s. 111.

¹⁹ Por. tamże, s. 115.

²⁰ J. Kard. R a t z i n g e r, *Auf der Suche nach dem Frieden. Die Ansprache von Joseph Kardinal Ratzinger anlässlich der Feierlichkeiten zum 60. Jahrestag der Landung der Alliierten in der Normandie*, DT z 12 czerwca 2004 r., nr 70, s. 5.

²¹ G o s l i c i u s, dz. cyt., s. 21.

uprawiać politykę. Boga i jego prawo powinno się – według Goślickiego – czcić „czystym i nieskalanym sercem” oraz odpowiednim „głosem”²². Dopiero przy takiej postawie akceptacji Boga i jego Prawa można mieć nadzieję na Jego „błogosławieństwo”.

Polityk bez Boga przyczynia się – według Cyncerona – do nieszczęścia i biedy, a nawet do „upadku państwa”. Goślicki podkreślał niezniszczalny charakter religii: odpowiadał na pytania: „Kim jest Bóg?, Jaką ma wolę? W jaki sposób powinno się Go czcić i wyświadczyć sprawiedliwość?” W czym „istnieje cel ludzkiego szczęścia?” i „Po co Bóg stworzył człowieka?”. Dostępem do poznania tej prawdy jest – według tego wybitnego humanisty – „Osoba Jezusa Chrystusa jako Syna Boga”²³. W okresie reformacji sądził, że „nic tak nie zaciemnia rozumu” ludzkiego, jak „lekkomyślna zmiana wiary”²⁴. Dlatego sądził, że do polityki nie powinno się wybierać ludzi religijnie „obojętnych”, nie mówiąc nieprzyjacielskich „wobec wiary”²⁵. Dobry polityk dopomaga na swój sposób obywatelom zrozumieć, że „są stworzeni przez Boga, od Niego otrzymali rozum i stają się podobni do Niego”²⁶.

By uzyskać takie postawy polityków trzeba – według Platona, Arystotelesa, Cyncerona oraz chrześcijańskich politologów i nie tylko – już w dzieciństwie wychować człowieka „do cnoty”²⁷. Stare grecko-rzymskie szkoły i akademie wychowywały dzieci i młodzież do „milczenia [...], skromności, roztropności i sprawiedliwości”, a nie do „żądzy sporów [...] i konkurencji”. Akademie powinny przygotowywać młodzież „do prawego życia i do rządzenia państwem”. Państwo natomiast sprawiedliwe wspiera dobre miejsca kształcenia i wychowania, które są „kuźniami cnót”²⁸. W żadnym wypadku dobry polityk nie budzi „wrażenia dążenia do imponowania swoimi talentami”²⁹, wprost przeciwnie, w chwilach zagrożenia państwa i obywateli musi być gotowy do „poświęcenia osobistego życia”³⁰. Przy swoich sprawiedliwych decyzjach dobry polityk powołuje się na „Boga jako świadka” i jego „własne

²² Tamże, s. 359.

²³ Tamże, s. 361.

²⁴ Tamże, s. 367.

²⁵ Tamże, s. 369.

²⁶ Tamże, s. 151.

²⁷ Tamże, s. 161.

²⁸ Tamże, s. 167.

²⁹ Tamże, s. 345.

³⁰ Tamże, s. 119.

sumienie”³¹. Jeżeli jednak jego ojczyzna pomyli się wobec jego uczciwej postawy, to powinien być gotowy wybaczyć jej, jak własnej „matce”, powiada Goślicki za Pitagorasem³².

Dzielny polityk interesuje się innymi narodami, poznaje ich kulturę i moralność oraz przejmuje wszystko, co dobre i pożyteczne dla swojego narodu³³. Podobnie twierdzi Robert Schuman: „Służba ludzkości jest tak samo palącym obowiązkiem, jak wierność wobec narodu”³⁴. Były prezydent Niemiec Roman Herzog zauważył obecnie intensywne bojobanie o „tożsamość” naszych narodów europejskich, której zachowanie i respektowanie jest naszym prawem i zarazem obowiązkiem, także wtedy, gdy narody Europy zdają się coraz bardziej zbliżać do siebie i intensywniej ze sobą współpracować. Bez tożsamości osoby rozpada się jej szeroko pojęta bytowość oraz wszelkie możliwości jej służby i twórczego działania, tak też rozpada się bytowość narodu i państwa, jeśli godzi się w jego narodową lub państwową tożsamość.

Najlepsze cechy polityka – według Goślickiego – to: „łaskawość”, „miłosierdzie”, „wspaniałomyślność”, „dobroć”, „przyjacielskość”, „gościnność”, „skromność”, „cierpliwość i stałość w znoszeniu cierpień”; polityk jest „godny zaufania”, „umiarkowany” i „z właściwym temperamentem”³⁵.

JAKIE WADY LUB SŁABOŚCI POLITYKA SĄ DLA NIEGO SAMEGO I JEGO MISJI SŁUŻBY DOBRU WSPÓLNEMU NAJBARDZIEJ NIEBEZPIECZNE?

Warto zapewne sięgnąć tutaj do wielkiego skarbcza myśli filozoficznoprawnej i spróbować odnaleźć odpowiedź na to trudne pytanie. W historii filozofii były takie kierunki, jak hedonizm. *Hedone* to nic innego jak żądza czegoś dla samej żądy, co jest sprzeczne z naszą osobową godnością, zapodmiotowaną w nieśmiertelnej i osobowej duszy. Dlatego wielcy myśliciele ostrzegają nie tylko polityka przed „bogactwem materialnym”, które może uczynić człowie-

³¹ Tamże, s. 391.

³² Por. tamże, s. 123.

³³ Tamże, s. 183.

³⁴ R. S c h u m a n, *Für Europa*, Hamburg–Genf–Paris: Nagel Verlag 1963, s. 175.

³⁵ G o s l i c i u s, dz. cyt., s. 407-491.

ka „zdradliwym, żądnym własności drugiego” i „pełnym wad”³⁶. Według Platona obowiązkiem polityka jest „uwolnienie niewinnych” i „oskarżenie przeciwko złym i niegodnym obywatelom”³⁷. Prawdziwy polityk przezwycięża własne „popędy” i negatywne „uczucia”. „Dobro wspólne i godność państwa” stoją wyżej niż „władza i prywatna korzyść”³⁸. „Przebaczenie” jest bardziej skuteczne niż „kara” u tych, którzy nie ze „złej woli”, lecz z czystej „pomyłki”³⁹ postępują. W żadnym wypadku dobry mąż stanu nie jest zgodny ze „złymi rzeczami”, tzn. z takimi, które są skierowane „przeciwko cnotom i dobrym ludziom”⁴⁰. Przy różnicach w dyskusjach politycznych polityk o dobrym poziomie moralnym unika „wszelkiej złośliwości” lub „obrazy”⁴¹, lecz argumentuje mocą rozumu. Jeżeli kapłan zaniedbałby pobożności, żołnierz obrony państwa a polityk roztropności, wiary i zapału oraz poświęcenia dla narodu, to panowałyby w państwie „lekkomyślność, gwałt, niesprawiedliwość” i w ogóle „barbarzyńskie stosunki”⁴².

Polityk nie sięga po urząd ani „przemocą”, ani „intrygami”, ani „korupcją”, lecz zgodnie z „prawem, cnotą, skromnością i godnością”, ponieważ „urząd jest bardzo ważną sprawą”⁴³, wymagającą odpowiednich sprawności osobowych, moralnych i naturalnie fachowej wiedzy.

Najbardziej niebezpiecznym procesem w świadomości politycznej jest – według kard. Ratzingera – „absolutyzacja własnej władzy”, co z kolei prowadzi do zniszczenia „prawa i moralności: Dobrem jest to, co służy własnej władzy; rozpada się różnica pomiędzy dobrem a złem. Moralność i prawo stają się partyjnymi”⁴⁴, co czyni zasadniczą przeszkodę w realizacji naczelnego celu polityki, tj. dobra wspólnego.

³⁶ Tamże, s. 225.

³⁷ Tamże, s. 193.

³⁸ Tamże, s. 221.

³⁹ Tamże, s. 279.

⁴⁰ Tamże, s. 301.

⁴¹ Tamże, s. 345.

⁴² Tamże, s. 225.

⁴³ Tamże, s. 219.

⁴⁴ Kard. R a t z i n g e r, dz. cyt., s. 5.

HISTORYCZNY KONTEKST OBECNEJ GODZINY W DZIEJACH POLSKI I EUROPY

W okresie przynależności Polski do Unii Europejskiej nie może umknąć naszej uwadze wymiar i ważność problematyki, zarysowanej nieobecnością Imienia Boga w Projekcie Traktatu Konstytucji Europejskiej jako Dawcy Życia i Prawa. Nieprzypadkowo Kościół prowadzony przez Jana Pawła II Wielkiego wybrał nowych i jakże znaczących świętych patronów Europy, takich jak: Brygita Szwedzka, Katarzyna ze Sieny i Edyta Stein, filozof i karmelitanka, męczennica z Auschwitz, ażeby podkreślić chrześcijańskie korzenie i właśnie na nich nabudować obecny byt wspólnej Europy, co zresztą było też zamiarem Roberta Schumana, „Ojca Europy”⁴⁵ naszych czasów.

Przyjęcie św. Tomasza Morusa za Patrona Rządzących i Polityków (AAS 93(2001), 76-80) było też znaczącym krokiem dla chrześcijańskiego formowania świadomości politycznej. Także ten sam cel przyświecał obecnemu ojcu św. Benedyktowi XVI, gdy jako jeszcze szef Kongregacji Nauki Wiary wydał Notatkę Kongregacji Nauki Wiary z 24 listopada 2002 r. będącej szkicem godnej i zorientowanej na wielkich ideałach ludzkości i Ewangelii Jezusa kultury politycznej, opartej na niezmiennym prawie moralnym i godności ludzkiej osoby.

KONKRETNY PRZYKŁAD WCIELENIA IDEAŁÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH W DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNĄ W ŻYCIU, MYŚLI I DZIELE ROBERTA SCHUMANA – KANDYDATA NA OŁTARZE

Już w czasie swoich studiów Schuman rozumiał, „że to wszystko, co toruje drogę porozumieniu, jedności i braterstwu, płynie z jednego źródła”⁴⁶, tzn. z chrześcijaństwa. W swoim dziele *Für Europa (Dla Europy)* Schuman pisze: „Chrześcijaństwo nauczyło nas naturalnej równości pomiędzy wszystkimi ludźmi, zbawionymi dziećmi tego samego Boga przez tego samego Chrystusa”.

⁴⁵ Por. J. W a h l, *Robert Schuman – Ojciec Europy*, tłum. S. Dzida, Gliwice: Wydawnictwo „Wokół nas” 2000.

⁴⁶ Tamże, s. 10.

tusa, bez różnicy rasy, klasy i zawodu. Ono pozwoliło nam poznać godność pracy i zobowiązanie wszystkich, dopomóc sobie nawzajem. Ono poznało pierwszeństwo wartości duchowych, które jedynie człowieka uszlachetniają. Ogólne prawo miłości bliźniego i miłosierdzia uczyniło z każdego człowieka naszego bliźniego i na tym prawie spoczywają relacje społeczne chrześcijańskiego świata”⁴⁷. W lutym 1950 r., a więc krótko przed ogłoszeniem jego planu z 9 maja tegoż samego roku, Schuman napisał znamienne przedmowę do zbioru przemówień Franka Buchmana, w której wyłożył właściwie ramowy program wpływu chrześcijaństwa i jego moralności na szeroko pojętą działalność osoby ludzkiej: „Wydawcy tego tomu powierzyli politykowi, urzędującemu ministrowi, zadanie napisania przedmowy. Trzeba przyznać, że mężom stanu jak dotychczas udawało się z bardzo miernym skutkiem zmienić świat [...]. Nikt nie oczekuje odkrycia nowej moralności. Chrześcijaninowi wystarczy moralność chrześcijańska. Zawiera ona wszelkie zasady, według których człowiek powinien organizować sobie życie. To, czego nam koniecznie potrzeba i co byłoby czymś nowym, to szkoła, w której na zasadzie wzajemności uczylibyśmy się odnoszenia do siebie, w której stosowano by zasady chrześcijańskie i weryfikowano ich przydatność we wzajemnym stosunku człowieka do człowieka. One sprawdzają się, gdy odrzucimy wszelkie uprzedzenia i wrogość, które dzielą klasy, rasy i narody. Należy zacząć tworzyć klimat moralny sprzyjający braterskiej jedności ponad dzisiejszymi podziałami”. To między innymi inspirowało go bardzo do intensywnego życia religijnego, np. do prawie codziennej mszy św. w czasie sprawowania urzędu premiera Francji.

DOCZESNE I WIECZNE SZCZĘŚCIE
JAKO NAGRODA DLA POLITYKA
ZA JEGO ZATROSKANIE O DOBRO WSPÓLNE

Interesujące jest przypomnienie w 400. rocznicę śmierci Jana Hetmana Zamoyskiego jego myśli o szczęściu narodu i obywatela, którego nie mierzy się miarą materialną, lecz miarą ducha i jego jakości moralnej: „Nie podług rękodzielnych wyrobów, nie podług murów i obszernych budowli, czego i nam nie brak, sądzi się o szczęściu ludzi; ale podług ich wolności, cnót

⁴⁷ S c h u m a n, dz. cyt., s. 55-56.

i dobrych obyczajów – a spodziewam się, że pod tym względem nikomu nie ustępujemy”⁴⁸.

Według ojca św. Benedykta XVI „bez nowego namysłu nad Bogiem Biblii, który w Jezusie Chrystusie stał się nam bliskim, nie znajdziemy drogi do pokoju”⁴⁹ i do szczęścia. Ten namysł wydaje się tym bardziej konieczny w dniach decyzji narodów Europy o wspólnym państwie europejskim, bo przecież traktat konstytucyjny ma tę najistotniejszą treść, której zapewne tak długo nie można przyjąć przez suwerenne państwa chrześcijańskiej Europy, jak dalece będzie ona zdystansowana wobec Boga, Jego Prawa moralnego i całego porządku egzystencji człowieka jako osoby, który aktem stworzenia zdecydował o zaistnieniu Europy, natomiast aktem zbawienia Jego Syna, Chrystusa Pana, zapewnił Europie wieczne istnienie w niebie. Bez świadomego i wolnego przyjęcia tych największych skarbów Europy trudno mówić o szczęśliwej perspektywie na takiej niepewnej bazie konstytucyjnej dla naszego wspólnego kontynentu. Dlatego warto byłoby powrócić polskiej polityce do zaskakującej idei Feliksa Konecznego prawdopodobnie z 1931 r., który wówczas dostrzegł istotę „misji Polski” we wprowadzeniu „etyki do polityki, do życia państw i narodów”, a to w konsekwencji nie powinno być niczym innym, jak „zajęciem się Polski [...] chrystianizacją Europy”⁵⁰.

Wielcy filozofowie kończyli swoje dzieła o polityce myślami o wieczności: o wiecznym życiu i szczęściu. Wspomniany Goślicki jako filozof prawa pisał, że „nasze dusze powrócą tam, skąd przyszły, a jeżeli one przyszły od Boga, do Boga powinny powrócić”. Według jego stanowiska droga życia jest drogą „naśladowania Boga”. To oznacza, że przyozdabiamy naszą naturę „ozdobą” takich cnót, które niczym duchowe „schody prowadzą nas do Boga”. Kto jako polityk i człowiek więcej natrudził się o dobro wspólne, ten otrzyma tym „większą nagrodę” w pełni bytu wiecznego i niebiańskiego u Boga. Zarówno jednego skarbu, jak też tego ostatniego życząc Państwu z serca na dalsze lata służby dobru wspólnemu w tej naszej wspólnej „Małej Ojczyźnie”, ziemi tomaszowsko-zamojskiej.

⁴⁸ J. Z a m o y s k i, „Głos. Tygodnik Katolicko-Narodowy” z 4 czerwca 2005 r., nr 22 (1089), s. 20.

⁴⁹ Kard. R a t z i n g e r, dz. cyt., s. 5.

⁵⁰ F. K o n e c z n y, *Obronić cywilizację łacińską*, wyd. P. Gondek, Lublin 2002, s. 62.

BIBLIOGRAFIA

- A r y s t o t e l e s: Polityka, 1252 a.
 A r y s t o t e l e s: Polityka, 1252 b.
 G o s l i c i u s L. G.: De optimo senatore libri duo, łac.-pol., Cracoviae: Arcana 2000.
 J a n P a w e ł II: Bramy nadziei, „L'Osservatore Romano“ 2-3(130) 1991.
 J a n P a w e ł II: Laborem exercens, w: Encykliki Ojca świętego Jana Pawła II, t. I, Kraków 1996.
 J a n P a w e ł II: Sollicitudo rei socialis, w: Encykliki Ojca świętego Jana Pawła II, t. I, Kraków 1996.
 K o n e c z n y F.: Obronić cywilizację łacińską, wyd. P. Gondek, Lublin 2002.
 R a t z i n g e r J.: Auf der Suche nach dem Frieden. Die Ansprache von Joseph Kardinal Ratzinger anlässlich der Feierlichkeiten zum 60. Jahrestag der Landung der Alliierten in der Normandie, DT z 12 czerwca 2004 r., nr 70.
 R o s e n b e r g A.: Der Mythos des 20. Jahrhunderts, München 1943¹⁰.
 S c h u m a n R.: Für Europa, Hamburg–Genf–Paris: Nagel Verlag 1963.
 Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich 1880-1904, dok. przez W. Sakławskiego, Lublin 1974.
 W a h l J.: Robert Schuman – Ojciec Europy, tłum. S. Dzida, Gliwice: Wydawnictwo „Wokół nas” 2000.
 W y s z y ń s k i S.: Zapiski więzienne, Paris 1982.
 Z a m o y s k i J.: „Głos. Tygodnik Katolicko-Narodowy“ z 4 czerwca 2005 r., nr 22 (1089).

SOLIDARISCHE POLITIK ALS DIENST AM GEMEINWOHL

Z u s a m m e n f a s s u n g

Solidarität Gottes mit dem Menschen ist Vorbild für die zwischenmenschliche Solidarität. Die in Polen entstandene Arbeiterbewegung „Solidarność“ ist einerseits ein Ausdruck einer Gabe Gottes an jene Menschen und andererseits aber auch eine Gabe des Menschen an den anderen. Jene konstruktive Bewegung verdankt ihre Existenz u.a. dem Papst Johannes Paul II., der in exzellenter Weise das kommunistische Regime und seine materialistische Ideologie gekannt hat. Angesichts dessen war für die „neue Bewegung der Solidarität nicht nur Solidarität zwischen den Arbeitern notwendig, sondern auch Solidarität mit den Arbeitern“. Der Solidarität als einer „christliche Tugend“ liegt die Friedensfrage zugrunde.

Bereits Aristoteles erblickte in dem *bonum commune* das eigentliche Ziel des Staates. Sowohl in der griechischen als auch in der römischen Rechtstradition umfasste das Gemeinwohl inhaltlich sowohl alles existierende Gut des Staates und seiner Institutionen als auch den Menschen als Menschen und natürlich das höchste Gut, nämlich Gott selbst. Durch die Dehumanisierungs-, Säkularisierungs- oder um mit Heidegger zu sprechen durch die Temporal-

sierungsprozesse geriet das Verständnis vom *bonum commune* – in eine prinzipielle Krise. Als höchstes Gut galt nicht länger mehr das *bonum commune*, sondern entweder der „menschliche Verstand“, „die Materie“, „das Kapital“, „die Rasse“ oder wie in der Neuen Linken die „totale Verweigerung“.

Eine Rückkehr zum klassischen Verständnis des Gemeinwohls scheint heutzutage notwendiger denn je zu sein. Sehr hilfreich sind dabei die Werke des polnischen Humanisten Goslicius, der im XVI. Jahrhundert lebte. Er knüpfte an die zur damaligen Zeit noch vorherrschende klassische Rechtstradition an, die in Gott die eigentliche Rechtsquelle und damit auch das höchste Gut sah, an dem sich das menschliche Streben nach dem *bonum commune* ausrichten soll. Deshalb war er der Überzeugung, dass ein guter Politiker „gütig“, „barmherzig“, „großzügig“, „freundlich“, „gastfreundlich“, „bescheiden“, „geduldig“ und „beständig im Ertragen von Leid“ sein soll, wenn er eine solidarische, d.h. an dem Gemeinwohl ausgerichtete Politik betreiben will. Goslicius betonte den höheren Rang des „*bonum commune* und der Dignität des Staates“ gegenüber der „Macht und dem privaten Nutzen“ des Politikers, der deshalb nicht „leichtsinnig“, „jähzornig“, „ungerecht“, „barbarisch“, „korrupt“ sein darf. Joseph Ratzinger warnt in ähnlicher Weise heute die Politik vor der „Verabsolutierung der Macht, die dann anstatt dem Gemeinwohl zu dienen, letztlich zur Zerstörung des Rechts und der Moral führt“.

Ein gutes Beispiel des dem Gemeinwohl mit Hingabe dienenden Politikers ist Robert Schuman († 1963), der ganz bewusst auf der Grundlage der „christlichen Moral“ die Einigung Europas förderte.

Welchen Lohn kann ein guter Politiker im Grunde erwarten? Nach Goslicius kann er sowohl ein irdisches als auch ein ewiges Glück erlangen. Denn, wenn der Mensch von Gott herkommt, dann kehrt er nach der Erfüllung seines Dienstes auf Erden zu ihm zurück. Der Lohn für einen treuen Dienst an das *bonum commune* ist also recht groß.

Słowa kluczowe: polityka, solidarność, dobro wspólne, cnoty i wady polityka, doczesne i wieczne szczęście.

Schlüsselbegriffe: Politik, Solidarität, Gemeinwohl, Tugenden und Laster des Politikers, irdisches und ewiges Glück.

Key words: politics, solidarity, common good, virtue and politician's vices, temporary and eternal happiness.